№ 198. Dnia 4 września. ŚRODA. Dnia 23 sierpnia (4 września) 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2.

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 prec.

KALENDARZYK.

Dziś: Rozalii Róży i Kandydy P.
Jutro: Wawrzyńca Justyniana B. W.
Wschód słońca o godz. 5 m. 16. Zachód o godz. 6 m. 40.
Długość dnia godz. 13 m. 30. Ubyło dnia godz. 3 m. 20.

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

— W dniu 28 z. m., jak donosi „Praw. wiestnik", w willi Siergiejewskiej Książąt Romanowskich odbył się obrzęd zaślubin Księcia Jerzego Maksymilianowicza Leuchtenburskiego z Księżniczką Anastazyą Czarnogórską. Uroczystość nosiła charakter familijny. Najjaśniejszy Pan przed wyjazdem do Danii pobłogosławił narzeczonego obrazem Zbawiciela. Po obrzędzie ślubnym, na którym obecni byli Członkowie Rodziny Cesarskiej i Książe Czarnogórski z Synem, nowozaślubieni wyjechali do Moskwy, a następnie do swego majątku tambowskiego.

— W dniu 29 z. m. o godzinie 6 m. 26 wieczorem, nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej, raczył przybyć do Warszawy JW. Główny Naczelnik kraju, generał-adjutant Hurko z rodziną. Na dworcu kolejowym powitali JW. General-Gubernatora wojskowi rang wyższych i urzędnicy cywilni. JW. Główny Naczelnik kraju raczył zająć mieszkanie w b. zamku królewskim.

(„Warsz. Dniew.).

WSPÓŁZAWODNICTWO NIEMIEC
na rynkach zamorskich.

W art. o pośrednictwie handlowem i świeżo w artykułach o emigracyi niemieckiej zaznaczyliśmy już objaw zwycięskiego współzawodnictwa Niemiec z innemi europejskiemi krajami na rynkach handlowych w Europie i innych częściach świata. Najwięcej na konkurencyi tej cierpią kraje, które zdawały się panować niepodzielnie dotąd na wielu europejskich, a prawie wyłącznie na pozaeuropejskich rynkach handlowych, a mianowicie Anglia i Francya. Na rynkach zamorskich konkurencya niemiecka o wiele jest groźniejsza dla tych krajów, niż w Europie. Cyfry wzrastającego wywozu Niemiec na rynki zamorskie dowodzą tego nader wyraźnie. Pośród tych rynków pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone Amer. Półn. Pomimo wszelkich środków w postaci ceł ochronnych, dążących do ograniczenia przywozu do Stanów Zjednoczonych, ten ostatni wzrasta bezustannie, więcej niż podwoiwszy się w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilku. W sumie tego przywozu Niemcy zajmują pierwszorzędne stanowisko, ciągle wypierając Anglię i Francyę. Wywóz niemiecki do Stan. Zjedn. wzrósł od r. 1860, kiedy wynosił 18 mil. dolarów do 56 mil. w r. 1882 i 78 mil. w r. 1888, jednocześnie wywóz z Anglii i Francyi zmniejszał się stale, spadłszy co do Anglii z 195 mil. w r. 1882 do 177 mil. w r. 1888 i co do Francyi z 88 mil. w 1882 r. do 71 mil. w roku z. Wywóz Niemiec do państw Amer. środkowej i Południowej wzrasta jeszcze szybciej. W 1880 r. wynosił on 21 mil. marek, a w r. 1887 już 50 mil. marek, jakkolwiek dotąd na tych rynkach nie Niemcy lecz Anglia, Francya i Stany Zjednoczone główną odgrywają rolę. Wywóz Anglii do Am. Połudn. wynosił w r. 1887—19.65 mil. funt. sterl. (393 mil. marek), Francyi — 28.4 mil. fr. i Stanów Zjedn. 28.61 mil. dolarów.

Wzrost przywozu niemieckiego spotykamy również w Australii, Afryce, a zwłaszcza Azyi, gdzie pierwsze pod tym względem miejsce zajmują Chiny.

Ogół wywozu Niemiec (z wyjątkiem Hamburga i Bremy) w latach ostatnich wynosił: do krajów europejskich w 1880 roku 13,748 mil. kilogramów wagi, 2,101 mil. marek wartości; w r. 1886/87—15,520 mil. kilogr. wagi i 1,987 mil. marek wartości. Do krajów zaś zamorskich wraz z wywozem Bremy i Hamburga, wywóz Niemiec wynosił w r. 1880/81 — 2,788 mil. kilogr., wartości 968 mil. marek; w r. 1886/87 — 3,689 kilogr., wartości—1,132 mil. marek. Jak widzimy, wartość wywozu względnie do wagi spadała, lub powiększała się nieproporcyonalnie do wzrastającej wagi wywozu. Objaw ten przypisać należy ogólnemu spadkowi cen wszystkich towarów w ostatnich latach.

Jakkolwiek powyższe dane wykazują olbrzymi postęp ekonomiczny Niemiec w ostatnich latach, to przecież, jak dotychczas, konkurując zwycięsko, Niemcy nie zdołały jeszcze zrównać się ze starszymi ekonomicznie i bogatszymi jeden w kapitały (Anglia), drugi w urodzajniejszą glebę (Francya) swymi współzawodnikami. Ogólny wywóz Niemiec w r. 1887 wynosił przeszło 3,000 mil. marek, Francyi 3,200 mil., a Anglii aż 5,600 mil. marek. Zdumiewające przecież postępy Niemiec wzbudziły w ich współzawodnikach poważne obawy. Francya zabezpieczyła się przeciw niebezpieczeństwu przewagi ekonomicznej Niemiec przez cła protekcyjne względnie do rynków wewnętrznych, a na rynkach zewnętrznych stara się walczyć smakiem i gustem wyrobów oraz produkowaniem takich, jakich wytwórstwo w Niemczech jest niemożebne lub zbyt utrudnione. Anglia w temże dążeniu zabezpieczenia swego handlu, mimo głoszonej doktryny wolnego handlu, uciekła się do szykan, jakich wyrazem jest przedewszystkiem uchwalony w 1887 roku *Marchandise Marks act*, prawo wymagające oznaczenia za pomocą marek fabrycznych miejsca pochodzenia towaru i nadające markom angielskim znaczne przywileje; prawo to od r. z. rozszerzono i na kolonie, nie osiąga ono jednak pożądanego celu. Daleko korzystniejszym dla handlu angielskiego obiecuje być projektowany związek celny kolonij angielskich z metropolią, czemu się silnie opierają dwie, dążące do samodzielności kolonie: Kanada i Australia.

Kończąc tę pobieżną wzmiankę o obecnem stadyum współzawodnictwa trzech głównych europejskich przedstawicieli wytwórstwa, odkładamy na później bliższe przyjrzenie się rozwojowi tej pokojowej walki konkurencyjnej na międzynarodowej arenie.

Przemysł, handel i komunikacye.

Drogi żelazne.

„Graždanin" donosi, iż w sferach rządowych powstał projekt zorganizowania specyalnej instytucyi, któraby gromadziła dane o taborze na różnych kolejach. Utworzenie wspomnianej instytucyi pociągnęłoby za sobą, jak donosi cytowana gazeta, potrzebę nadania jej prawa rozporządzania się do pewnego stopnia taborem kolei i przewożeniem go w miarę potrzeby z jednej kolei na drugą, przyczem cena wynagrodzenia za użycie taboru zależnąby była od umowy pomiędzy kolejami.

Finanse.

— W pierwszych pięciu miesiącach r. b. do skarbu ruskiego wpłynęło z dochodów zwyczajnych 319,476,000 rs., z nadzwyczajnych 5,855,000 rs., na poczet zaległości i zaliczek 11,216,000 rs. Ogółem rubli 336,547,000 rs. W r. 1888 dochody te wynosiły ogółem 309,030,000 rs., w r. b. zwiększyły się zatem o 27,577,000 rs. W szczególności zaś powiększyły się dochody z ceł o 17,245,000 rs., akcyza od trunków o rs. 13,737,000, od nafty o rubli 3,022,000, dochody z dóbr skarbowych o 2,200,000 rs., z kolei państwowych o 1,649,000 rs., akcyza od zapałek o rubli 1,483,000 rs. Wydatki zwyczajne skarbu w pierwszych pięciu miesiącach wynosiły w r. b. 303,269,000 rs., w roku 1888 — 307,509,000 rs., nadzwyczajne w roku bieżącym 6,485,000 rs., w r. 1888— 5,642,000 rs. Ogółem zaś wydatki zwyczajne, nadzwyczajne i zaległe w pięciu pierwszych miesiącach r. b. wynosiły 353,145,000 rs. w r. 1888—357,968,000 rubli.

— Jak donoszą z Petersburga, według cyfr urzędowych, ministeryum skarbu posiada obecnie u swoich zagranicznych korespondentów 250 milionów franków w złocie. Z tej sumy znajduje się 100 milionów franków w rękach pp. Barning Brathers w Londynie, 90 milionów pp. de Rothschild frères i w bankach francuskich w Paryżu, reszta zaś w bankach amsterdamskich i berlińskich. Co się tyczy banku państwa, to według ostatniego wykazu półmiesięcznego, korespondenci zagraniczni banku posiadają razem 73,236,898 rubli w złocie, czyli około 300 milionów franków.

Handel.

— *Odnowienie traktatów handlowych francuskich.* Podług wiadomości nadchodzących z Francyi, nie można się spodziewać odnowienia traktatów handlowych, których termin upływa 1 lutego 1892 r. We Francyi bowiem zarówno w sferach rolniczych, jak i przemysłowych, wołanie o silniejszą opiekę dla rynku krajowego przeciwko współzawodnictwu zagranicznemu, coraz bardziej staje się hasłem chwili. Wobec najnowszego rozwoju celno-politycznego na lądzie stałym Europy, taki przebieg rzeczy dziwić nie może. Francya wszystkie prawie swoje traktaty handlowe pozawierała w r. 1881, a po większej części utrzymały one obszerną taryfę konwencyonalną. Wprawdzie nastał już wówczas w niejednem państwie europejskiem zwrot do ceł opiekuńczych. Francyi to należy zawdzięczać, że przez nowe układy utworzony system traktatów handlowych, przeciwstawił na wcale znacznem terytoryum handlu międzynarodowego pewne stałe, traktem objęte szranki. Lecz od owego dopiero czasu, system ceł opiekuńczych stał się w Europie daleko ostrzejszym i nie można się temu dziwić, że i Francya idąc za przykładem Niemiec, Aus-

---

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

9)

Bret-Harte.

MILIONER.

(Z upoważnienia autora).

Przełożyła

Wila Zyndram-Kościałkowska.

(Dalszy ciąg—patrz N. 195).

Szpetnie rysowało się nowe i ciężkie magnata domostwo, na tle szarego, spłakanego nieba. Szerokie i wysokie okna wyglądały jak mętne zwierciadła, żadnem światełkiem nie zdradzając wewnętrznego życia.

Wprawdzie w gabinecie magnata płonął na kominie ogień w grudniowe popołudnie, lecz płonął, dymiąc, syczące, zdradzając wszelkie niedokładności pośpiesznego budownictwa. W pokoju siedział Mulrady z prywatnym swym sekretarzem, wcześniej dnia tego uwolniwszy swoich podwładnych i oficyalistów. Była to wigilia Bożego Narodzenia.

— Chłopcy nasi — zauważył jeden ze starszych urzędników, potrzebują wydać przed jutrem zebrane oszczędności, a sporo pomiędzy nimi jest takich, którzyby nie przeżyli, gdyby ich wschodzący dzień Bożego Narodzenia zastał nietrzeźwymi.

Trafiło to do przekonania pryncypała. Że zwykłą sobie obojętnością podpisał do kasy chlubne świadectwa swym podwładnym, mające przynieść im niemałe zadowolenie. Z takąż obojętnością przyjął „dziękuję panu," którem ci niepodlegli zaświadczyli gotowość korzystania z jego szczodrobliwości. Teraz pozostał sam z paralitykiem. Mrok zapadał.

— Ręczę—mówił — że moja stara z Mamie bawią się tam w jakim pysznym pałacu w Berlinie, czy w Petersburgu. Musiały otrzymać brylanty, które im wysłać kazałem. Mamie stanie w święta pod bronią; będzie też miała czem obdzielić nowe swe przyjaciółki. Przypuszczam, że i tam jak tu, gwiazdki w zwyczaju. Nie błyskotki żadne, oj! nie, nie groszowe fatałaszki! Jeśli mają obdarzać te szlachcianki, od których doświadczają uprzejmości, niechże się Rough-and-Ready nie powstydzi! Widziałeś szpilkę, którą mi Mamie kupiła w Paryżu? Przybyła na gwiazdkę. Nie widziałeś? Ała! Schowałem do kasy, bo to widzisz podobne śliczności nie dla mnie. Poczciwa Mamie! myślała o starym ojcu. Ciekawym, co też zapłaciła za to świecidełko?

— Łatwo się przekonać. Rachunek, nie dalej jak wczoraj wciągnięty w księgi — odrzekł paralityk, bez śladu ironii, czy nagany w głosie.

— A! prawda! — zawołał równie naturalnie pryncypał, — przypominam, tysiąc franków... Tylko te francuskie pieniądze w porównaniu z naszemi dolarami niewiele warte.

Przez chwilę obaj milczeli; słychać było syk i trzask ognia.

— Ponieważ o tem mowa — począł Mulrady — mam coś dla ciebie, mój stary!

Zatrzymał się. Po twarzy chorego przemknęła chmura.

— Dobrze, dobrze — ciągnął Mulrady— odłożym to na jutro, na pojutrze, jak zechcesz... Parę dni nie zrobi różnicy; wstąpię do ciebie...

— Więc pan wychodzisz?— spytał paralityk.

— Nie — odparł, namyślając się Mulrady. Przypomniał sobie, że gdyby chciał, nie miałby gdzie pójść. Zakłopotany uniewinniał się niemal z tego.

— Nie obchodzę, jak widzisz, świąt... Może zatelegrafuję do syna, żeby tu na dzień lub dwa przyjechał, na mój koszt, naturalnie... Będzie wiedział, że mu się to opłaci! Pójdę na górę. Od wyjazdu kobiet nikt tam nie porządkował... Ale, *ty* stary, nie potrzebujesz, wiesz, przychodzić w święto. O! nie.

Dopomógł paralitykowi podnieść się z krzesła; pomógł mu płaszcz nałożyć, podał kij, na którym opierał się, odkąd obchodził się bez kuli.

— Dowidzenia! Dowidzenia! Szczęśliwych świąt!

Poklepał go po ramieniu, a wyprowadziwszy, wrócił do gabinetu i zasiadł za biurkiem. Czas jakiś pisał, czy rachował; odłożył potem na bok pióro, zapieczętowaną i zaadresowaną kopertę kładąc na biurku swego sekretarza i poszedł na górę. W połowie schodów przystanął, wsłuchując się w plusk padającego deszczu, w echo własnych po pustym domu rozlegających się kroków. Deszcz i wilgoć wtargnęły do domu przez szpary naprędce wznoszonych ścian, pośpiesznie krytego dachu. Czarne smugi szpeciły zlocenia na sufitach. W salonach czuć było stęchliznę i surowe drzewo. Zewsząd wiał chłód przejmujący. Mr. Mulrady, zachowawszy małomieszczański zwyczaj zdejmowania surduta wraz z kapeluszem, gdy we własne wchodził progi i pozostawania w kamizelce, czuł, że go zimno przejmuje. Co prawda, w salonach tych był zawsze, jak nie u siebie. Onieśmielały go jeszcze bardziej, odkąd żona wpadła na myśl zakupienia całej galeryi familijnych portretów. Czyich? Nie wiedziała sama. Znajdowała, że jedna z malowanych twarzy przypomina „Wuja Bob," i to jej wystarczało. Z ram portretu do „Wuja Bob'a" podobny jegomość, w sztywnych kołnierzykach i fryzurze, patrzył na Alvina Mulrady tak, jak gdyby on, Alvin, był intruzem we własnym domu.

Mulrady minął z przepychem urządzoną sypialnię żony i wszedł do izdebki, gdzie sam na wąskiem sypiał łóżku. Lecz i tu nie zabawił długo. Wyjąwszy z szuflady klucz, poszedł dalej, oglądając zbytkowne pokoje nieobecnych dzieci. Odgłosom jego kroków towarzyszył plusk deszczu o szyby. Pusto tu było, pusto, zbyt świeżo, nieswojsko! Szedł dalej. Minął wspaniałe schody i przedsienia, był teraz na strychu.

(D. c. n.)

tro-Węgier, Szwajcaryi, Włoch, Rosyi i t. d., chce podnieść radykalnie cła swoje i zrzeka się zawarcia nowych układów taryfowych, któreby mogły krępować jej celno-polityczną samoistność w jakikolwiek sposób. Jeżeli jednak z upływem i nieodnowieniem francuskich traktatów handlowych upada najważniejsza część wogóle obowiązujących jeszcze taryf umownych, to skutek tego będzie nietylko taki, że spodziewać się należy znacznego podniesienia francuskiej taryfy celowej, lecz że i inne kraje, które dotąd w taryfach umownych znajdowały przeszkodę dla praktycznego wprowadzenia dawno zamierzonego podniesienia ceł—obecnie zaprowadzą system, oparty na opiece celnej i zasadach retorsyi. Niektóre kraje, specyalnie zaś Szwajcarya i Austro-Węgry, zaprowadziły już w przewidywaniu tego wypadku znaczne podniesienie swych taryf ogólnych, których powszechnemu wprowadzeniu przeszkadzały taryfy umowne. Co znaczy ze wszystkich stron z represaliami prowadzona wojna celna między państwami europejskiemi, o tem w całej rozciągłości przekonać się będzie można dopiero po tem przejściu. Tembardziej przeto byłoby pożądanem, aby przynajmniej te państwa, które w roku przeszłym zgodziły się na pojedyncze nowe taryfy umowne, wcześniej przystąpiły do odnowienia i rozszerzenia tych taryf, aby i po upływie francuskich traktatów handlowych dla wzajemnej wymiany towarów stworzyć niejaką pewność w stosunkach celno-politycznych.

Przemysł.

— Zarząd tymczasowy kolei zrobił opstalunek 1,000 wagonów towarowych fabrykom wagonowym, między któremi figuruje także na dość znaczną część towarzystwo przemysłowe „Lilpop, Rau i Loewenstein“ w Warszawie.

— Zwołany na przyszły miesiąc przez departament górniczy zjazd górników i przemysłowców górniczych w Dąbrowie oprócz wyboru członków rady sztygarów, zajmie się ostatecznie kwestyą utworzenia kasy przezorności dla pracujących w kopalniach i zakładach górniczych. Przedmiot ten omawiany na dwóch poprzednich zjazdach, odbytych w Warszawie, ma być na tegorocznym ostateczuie załatwiony.

— „Tydzień“ piotrkowski podaje w dalszym ciągu „Obraz statystyczny“ m. Tomaszowa, w którym znajdujemy jeszcze następujące wiadomości przemysłowe: Na potrzeby miejscowych fabryk używa się przeważnie węgiel kamienny, sprowadzany bezpośrednio drogą żelazną, przez samych-że fabrykantów z nadgranicznych i szląskich kopalni, oraz drzewo, które zakupują sami w pobliskich lasach rządowych. Na potrzeby miejscowych mieszkańców istnieją dwa składy węgla kamiennego; drzewo zaś dostarczają przeważnie w dni targowe handlujący takowem przekupnie. Ilość potrzebnego dla fabryk i mieszkańców opału tak w węglu kamiennym, jak i drzewie, określić się nie da, a przynajmnie trudną jest do obliczenia, nadmienić tylko wypada, że artykuł ten w Tomaszowie dotąd nie przeniósł jeszcze cen średnich wartościowych, szczególnie zaś drzewo opałowe —na co głównie do czasu wpływa obfitość tego w sąsiednich lasach rządowych leśnictw Lubochnia i Radzice. Sążeń półkubiczny drzewa dębowego lub brzozowego kosztuje obecnie rs. 7, sosnowego 6; pud węgla kamiennego od 17½ kop. do 20 kop. podług dobroci. Jedna z fabryk parowych p. Moritza Fiesch oświetlana jest elektrycznością, trzy inne pp. Halperna, braci Fürstenwald i Simona H. Landsberga — gazem, reszta naftą. Wogóle Tomaszów uważać można za jedno z główniejszych centrów fabrycznych nietylko guberni piotrkowskiej — ale całego kraju.

Wystawy.

— „Warsz. dniewnik“ otrzymuje od swojego korespondenta z Bukaresztu doniesienie, że towarzystwo popierania przemysłu i handlu otwiera w stolicy Rumunii stałą wystawę, która zarazem będzie służyła za skład prób ruskich. Wystawa ma być otwarta w pierwszych dniach przyszłego miesiąca i mieścić się będzie w domu poselstwa ruskiego. Na wystawę przyjmowane będą od fabrykantów, kupców i rolników z Cesarstwa i Królestwa próby wyrobów miejscowych oraz pochodzących ze środkowej Azyi, Chin, Japonii i Indo-Chin. Urządzenie wystawy polecono p. Buchtiejewowi, który załatwia wszelką korespondencyę, dotyczącą wystawy, oraz zajmie się rozpowszechnieniem wystawionych towarów po całej Rumunii oraz w krajach zadunajskich. Wystawa będzie pod kontrolą posła ruskiego, gdyż rząd asygnuje pewną sumę, jako subsydyum dla tego przedsiębierstwa. P. Buchtiejew prowadzić będzie również interes komisowy i ekspedycyjny, a procent komisowy wpływać będzie do kasy wystawy. P. B. jest obecnie w Moskwie, a następnie ma przybyć do Łodzi i Warszawy, w celu zawiązania stosunków z tutejszymi przemysłowcami i kupcami oraz skłonienia ich do wzięcia udziału w wystawie.

Wiadomości bieżące.

(—) **Wiadomości osobiste.** Prowadzący kancelaryę J. W. gubernatora piotrkowskiego, p. Maryan Bobiński, z powodu choroby został uwolniony na własną prośbę od obowiązków, a na jego miejsce zamianowano radcę dworu, Symeona Lisienkę.

Podporucznik Józef Szwajkowski, p. o. młodszego kontrolera etatowego zakładów gorzelnianych 6 okręgu kalisko-piotrkowskiego urzędu akcyzowego, skutkiem własnej prośby, został uwolniony od obowiązków.

(—) **Do Częstochowy.** W poniedziałek o godzinie 8 rano przeciągnęła przez miasto nasze bardzo liczna kompania, dążąca do Częstochowy na odpust, przypadający w dniu 8 września. Kompania ta przeważnie składała się z włościan z okolic Brzezin, Strykowa i Głowna; okolica Łodzi do tej kompanii mało dostarczyła pątników. Jak się dowiadujemy, za inicyatywą mieszkańców Łodzi i okolicy wyruszy podobno do Częstochowy osobna kompania. Pątnicy, którzy w poniedziałek przeciągali przez miasto nasze, po małym wypoczynku w mieście, skierowali się na szosę rokicińską i wyruszyli dalej, urozmaicając podróż nabożnemi pieśniami.

(—) **Do Cesarstwa.** Przesiedlają się do Cesarstwa z gminy Jelów pow. łaskiego: włościanin wsi Jejów, Jan Matejka i włościanin wsi Ignacew, Karol Mebs z rodziną, oraz z gminy Nakielnica pow. łódzkiego, włościanin wsi Jedlicze, Jan Krzysztof Betkier z rodziną.

(—) **W Łućmierzu** (pow. łódzki) zakwitł powtórnie kasztan. Kwiat kasztanowy nadesłano do naszej redakcyi.

(—) **Nowy sklep.** Przy ulicy Piotrkowskiej powstał nowy sklep. Jestto sklep z kwiatami doniczkowemi, a zarazem skład różnych nasion ogrodowych. Ponieważ sklep ten nie jest bardzo od środka miasta oddalony, może więc liczyć na łatwy i szeroki zbyt, jeśli ceny kwiatów nie będą zanadto wysokie.

(—) **Wiadomości informacyjne.** Wójt gminy Rąbień pow. łódzkiego poszukuje właściciela zatrzymanych na polu, należącem do kolonii Antoniew, pary koni, a mianowicie: kobyły karej, z białą łatą na lewej nodze wartującej rs. 25 i mierzyna gniadego, wzrostu małego, wartującego rs. 15; konie te liczą po lat 12.

(—) **Wypadek z wiewiórką.** Tutejszy mieszkaniec, p. X., chował w domu wiewiórkę. Kiedy bawił się pewnego dnia z wiewiórką, ukąsiła go ona w rękę. P. X. nie zwracał na rankę, wynikłą z ukąszenia tego, uwagi; po paru dniach jednak dłoń zaczęła mu puchnąć i potworzyły się nowe rany. Zastraszony nieco p. X. udał się do lekarza, który zaleciwszy przykładanie pewnego medykamentu, uspokoił go co do skutków tego wypadku. Twierdzenie to jednak nie osiągnęło pożądanego skutku i ręka p. X. zaczęła coraz więcej puchnąć, aż nareszcie doszła do takiego stanu, że p. X. nie może nią władać i uczuwa ciągły ból, nader dotkliwy. W tych dniach p. X. zmuszony był skutkiem tego zwołać konsylium z trzech lekarzy, którzy opatrzyli mu rękę.

(—) **Napad.** Onegdaj o godzinie 12 w nocy, Wojciech Zakrzewski, dostawca mięsa, powracając z żoną swą, Rozalią, od jej rodziców, zamieszkałych przy ulicy Aleksandryjskiej pod № 48, został napadnięty przez jakichś opryszków, którzy z nożami na ulicy Lutomierskiej przed domem № 114 rzucili się na niego. Broniąc się od napadu, Zakrzewski otrzymał od napastników 9 ran, po większej części dość głębokich. W czasie bójki żona Zakrzewskiego stanęła w obronie męża i zrozpaczona ujęła go wpół, lecz i ona stała się ofiarą napadu. Rabusie, widocznie zamierzając zabić Zakrzewskiego, skierowali nóż w stronę serca, trafili jednak na rękę nieszczęśliwej kobiety, którą dość silnie zranili. Straszny krzyk i jęki napadniętych, napełniające ulicę Lutomierską zmusiły łotrów do ucieczki. W napastnikach Zakrzewska poznała dwóch nieprzyjaciół swego męża. Zakrzewski leży w domu bez nadziei utrzymania go przy życiu.

(—) **Targi zbożowe.** Wczoraj na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 400 korcy po rs. 6 kop. 10 do rs. 6 kop 30; pszenicy nowej 300 korcy po rs. 6 kop. — do rs. 6 kop. 20; żyta nowego 400 korcy po rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 15; owsa nowego 1200 korcy po rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 35.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 6 kop. 10 do rs. 6 kop. 25.

Z tegorocznych zbiorów: pszenicy 300 korcy po rs. 5 kop. 95 do rs. 6 kop. 15; żyta 600 korcy po rs. 5 kop. — do rs. 5 kop. 15; jęczmienia 200 korcy po rs. 4 kop. 60 do rs. 5 za korzec.

Popyt na zboże słaby.

Siano od rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 35, słoma do rs. 1 kop. 40 i koniczyna od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 50 za centnar.

KRONIKA.

— **Warszawa.**

W uniwersytecie tutejszym wkrótce zaczną się egzaminy osób, pragnących otrzymać stopień geometry klasy I. Do egzaminu dopuszczeni zostaną tylko ci, którzy ukończyli gimnazyum lub całkowity kurs szkoły realnej i odbyli 3-letnią praktykę pod kierunkiem geometry przysięgłego klasy II lub trzeciej. Przy podaniu należy dołączyć: krótki wyciąg z dzieł technicznych w ciągu praktyki czytanych; plany pomiarów z regestrami pomiarowemi powierzchni, od 100 do 200 włók wynoszącej; plan niwelacyi przez kandydata dokonanej, oraz opis biegu życia, świadectwo policyjne zamieszkania i konduity, świadectwo władzy, jeżeli kandydat pozostaje w służbie rządowej i metrykę urodzenia. Wszystkie plany, wykonane przez kandydatów, winny być sprawdzone przez geometrę przysięgłego klasy II lub III. — *Kustosze tutejszych wystaw i salonów artystycznych* otrzymali od dyrekcyi galeryi drezdeńskiej zawiadomienie o skradzeniu w tejże galeryi cennego obrazu Bouvera, przedstawiającego „Chłopca“. Za dostarczenie powyższego obrazka, dyrekcya wypłaci nagrodę w kwocie 1,000 marek. — *P. J. Fałat*, akwarelista, wezwany został przez cesarza Wilhelma do odtworzenia epizodów z manewrów armii niemieckiej, oraz przyjęcia cesarza Franciszka Józefa w Berlinie. — *Wydział statystyczny Królestwa Polskiego* zająć się ma sporządzeniem nowego spisu ludności we wszystkich dziesięciu guberniach z wykazaniem liczby głów w każdej guberni i główniejszych miastach. Spis dokonany ma być w początkach roku przyszłego.

STASIEK.

(*Dokończenie—patrz Nr. 197*).

Wojtek był synem Łukaszowej. Oj, wisus to był nielada ten rówieśnik Staśka! Kiedy ojczym tego ostatniego upił się, a trafiało się to co najmniej pięć razy na tydzień, i spał gdzie w kącie, wówczas Stasiek wymykał się z ciemnej izby, z twardego zydla szewckiego i wypadał jak huragan na ulicę. Zawsze z drugiej strony wypadał Wojtek. Podobnie jak między ich matkami, tak i między nimi, ni stąd ni zowąd zrywała się burza i czubili się na ulicy, aż tumany pyłu biły w niebiosy. Walka jednak niedługo trwała. Przestawali mocować się, lub za kudłate łby targać i w najlepszej zgodzie rozpoczynali swe wisusowskie wyprawy na miasteczko lub pola okoliczne. Tu staremu Szczypalskiemu, bogaczowi nielada, przetrzebili groch na polu; tam zakradli się do sadu księdza proboszcza i uraczyli wiśniami, lub kwaśnym, jak nieszczęście, agrestem; ówdzie w ogrodzie wdowy Kuberkowej zrabowali całą jednę grządkę marchwi. Zdarzało się, że schwytali kota, ulubieńca wielkiego starej dewotki, pani burmistrzowej, i przywiązali mu do ogona pęcherz z grochem; poczem, przycupnąwszy gdzie za węgłem, patrzyli, jak kot pędzi niby szalony. Jeżeli to pani burmistrzowa spostrzegła, zaraz wysyłała policyantów, Szczupaka i Klenia, jedyną siłę zbrojną mieściny, by kota uwolnili od pęcherza, a sprawców tego czynu wyszukali. Kota policyanci zwykle łapali, ale sprawców nigdy wyśledzić nie mogli. Ledwie bowiem Stasiek i Wojtek spostrzegli ich wysokie giwery i czerwone kołnierze, już byli daleko.

Niezawsze jednak św. Jana. Niekiedy figle te wydawały się i wówczas sądny dzień był w chałupie matki Staśkowej. Ojczym, szewc mały i czupurny, chwytał za pociągiel i bił, bił chłopca bez litości i upamiętania. Chłopak zwykle „zacinał się“, jak mówiła matka, i choć razy były dotkliwe i w ogromnej dozie aplikowane, nie wydał ani jednej skargi, ani jednego jęku.

— Powiadam kumie, taka już szelma duma, ten mój Stasiek!—mówiła matka.

I upowszechniło się to mniemanie, że był dumny, zwłaszcza, że raz Stasiek, po zwykłej kłótni matki z Łukaszową, rzekł do Wojtka:

— Słuchaj, ty szczeniaku, jak jeszcze raz twoja matka przezwie moją matkę „łapcichą“, to ja tobie pyski spiorę.

Matka słyszała to i słusznie nazywała Staśka dumnym; ojczym tylko, którego dziwiło przy biciu uparte milczenie Staśka, błyskając małemi i krwawemi oczkami, prawił przez nos:

— Z niego nic nie będzie i skórę ma szelma obitą, jak bęben. On nawet tego nie czuje.

Ale razu jednego przekonał się pijany ojczym, że Stasiek nie ma znowu tak bardzo obitej skóry i że także, jak wszyscy ludzie, czuje bolesne razy. Właśnie ojczym wracał z szyneczku, zataczając się po ulicy od jednej ściany do drugiej i wykrzykiwał sobie w głos: hu! ha! gdy nagle twarzą w twarz spotkał się z panem burmistrzem. Pan burmistrz, czerwony jak burak, z nosem rubinowym i małemi siwemi oczkami, z brzuszkiem zaokrąglonym, stąpał poważnie środkiem ulicy, a lekki czerwcowy wietrzyk poruszał połami rozpiętego munduru. Spostrzegłszy zataczającego się szewca, pan burmistrz przystanął, popatrzył strasznym na pijaka wzrokiem i zawołał głosem grubym, chrapliwym, który grzmiał niby trąba archanioła:

— Dratewka!

To szlachetne bowiem miano nosił ojczym Staśka.

Dratewka stanął, chwiejąc się, jak gałązka miotana burzą, zdjął ze swej małej rozczochranej głowy mocno zasmoloną czapkę i mruczał:

— To tylko jeden kieliszek, panie prezydencie! jeden kieliszek, jak Boga kocham... Anyżówka u tego szelmy Moška, żeby go *cholira* z przeproszeniem.

— Dratewka!... — przerwał mu poważnie i surowo pan burmistrz — ja ciebie ostrzegam. Ja i ciebie i twoją żonę i twego pasierba wyrzucę z miasta i ty zginiesz...

Dratewka podniósł swe mętne, mgłą zaszłe oczy, spojrzał na grożącego mu straszną karą burmistrza i rzekł:

— Panie prezydencie, za jeden, jeden kieliszeczek anyżówki, maciupeczki, jak naparstek, wyrzucać mnie i moją żonę i mego pasierba!... przysięgam Bogu...

— Słuchaj, wyrzucę, jak mnie widzisz, ale nie za pijaństwo. Za pijaństwo pójdziesz do kozy na chleb i wodę...

— Panie prezydencie, za jeden maciupeneńki kieliszeczek anyżówki! a... toby już nie było sprawiedliwości na ziemi i niebie... jak Pana Jezusa ukrzyżowanego kocham...

— To za twego pasierba — ciągnął dalej burmistrz.

— Za mego pasierba!—roztworzył szeroko swe głupie oczy Dratewka.

— Tak, za twego pasierba. Dziś już jest rzeczą wiadomą, kto przywiązuje pęcherz z grochem do ogona kota mej małżonki.

— Do ogona.. małżonki?...—jąkał Dratewka.

— Tak, do ogona małżonki, to jest, że tak powiem, do ogona kota — mówił burmistrz.—Wczoraj Szczupak widział na własne oczy, że czynił to twój pasierb. Dratewko! jeżeli tego wisusa i łotra ostatniego nie ukarzesz surowo, zobaczysz, co cię czeka.

Rzekłszy to, pan burmistrz ruszył naprzód z powagą. Dratewka został sam na środku ulicy, ruszając niespokojnie szczecinowatemi wąsami. Otrzeźwiał odrazu.

— Wyrzuci, ogon... małżonki... pan burmistrz—ał żeby cię cholira!—zawołał i skoczył naprzód, odwiązując rzemień, którym związywał na brzuchu swe wiotkie, stare i mocno u dołu obszarpane spodnie.

— Dam ja ci, psi synu! — wykrzykiwał, potrząsając grubym rzemieniem.—Skórę z ciebie zedrę i na kołku powieszę. A! psie nasienie, wyrzucić mnie mają za ciebie!...

Właśnie Stasiek stał na środku ulicy w pozie obronnej, gotów do rzucenia się lub stawienia czoła Wojtkowi, którego rozczochrany łeb widać było zdaleka. W chwili czekającej go walki trudno, żeby zważał na to, co się koło niego dzieje; nie widział więc pędzącego z rzemieniem Dratewki. Nagle spostrzega Wojtka, który twarzą był obrócony do ojczyma Staśka, jak z głośnym śmiechem ucieka; już miał się puścić za nim, gdy nagle pochwycony za włosy, rzucony został na ziemię i ciężkie, bolesne spadły nań razy. Rzemień świszczał w powietrzu, a Dratewka krzyczał:

— Masz! masz! nicponiu, obwiesiu, szubieniaku ostatni! masz, dam ja ci! Pan burmistrz! wyrzucił ogon małżonki, groch z kotem, pęcherz! masz! masz!

I bił, bił bez litości dzieciaka. Że działo się to na ulicy, więc jaki taki z przechodniów przystanął i patrzył. Z domów powychodzili; wyszła i Łukaszowa. Wojtek stanął opodal i śmiał się i na nosie palcami wygrywał. Ukazała się i matka Staśka, a Łukaszowa, zdjęta litością, rzekła:

— Dratewkowa, czemu dacie bić waszego chłopca? Przecie już ma dosyć.

— A wam co do tego? czy to wasz syn?

— Suka z was nie matka.

— A ty psiajucho, a ty taka owaka!

I wszczęła się znów kłótnia, a tymczasem Stasiek jęczał pod ciosami pijanego szewca. Chłopca nie bolały tyle uderzenia ojczyma, ile brak serca u matki, ile naigrawanie się z niego Wojtka, ile to, że jego upokorzenie stało się publicznem. Gorzał ze wstydu, z nieslychanego cierpienia moralnego, jakiego doznawał teraz. Chciał wyrwać się z rąk swego oprawcy i uciec z przed oczu wszystkich; zapaść się pod ziemię, ale Dratewka trzymał go silnie. Zmęczył się nakoniec i puścił chłopca. Ten, zbity na leśne jabłko, odskoczył na bok, i spojrzał oczyma powleczonemi zasłoną łez na matkę. Ta stała czerwona cała, zaperzona i kłóciła się z Łukaszową, nie my-

— **Petersburg.** „Świet“ słyszał, że arcybiskupem mohylewskim, metropolitą wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie i prezydującym w kolegium duchownem rzymsko-katolickiem w Petersburgu ma być mianowany arcybiskup warszawski, Jego Ekscelencya Wincenty Popiel.

Podolno żydzi karaimi mają być zrównani pod względem wszelakich ograniczeń z resztą żydów w całem państwie.— *W uniwersytecie* tutejszym płace profesorów będą unormowane według ilości słuchaczów na fakultetach.

— **Dla uczestników II zjazdu prawników** i ekonomistów, mającego się odbyć we Lwowie w dniach 12, 13 i 14 września r. b., przyznał zarząd drogi żelaznej cesarza Ferdynanda ułatwienie takie, iż czas ważności następujących biletów powrotnych (Tour-und Retourbillets) II i III klasy, ważnych zwyczajnie tylko na 3 lub 5 dni, przedłużył na czas od 8 do 20 września b. r., mianowicie ze stacyj: Berno morawskie, Bielsko, Chełmek, Chrzanów, Dziedzic, Floridsdorf, Granica, Jawiszowice, Krzeszowice, Libiąż, Mysłowice, Morawska Ostrawa, Bogumin (Oderberg), Ołomaniec, Oświęcim, Piotrowice (Petrowitz), Przerów (Prerau), Stauding, Szczakowa, Opawa, Trzebinia, Rudawa, Zabierzów i Wiedeń do Krakowa i napowrót. Uczestnicy zjazdu, chcący korzystać z tego ułatwienia, powinni się wykazać kartami legitymacyjnemi, wydawanemi przez zarząd kolei cesarza Ferdynanda, które otrzymać można w sekretaryacie zjazdu. C. k. dyrekcya gal. kolei rządowych dozwoliła ułatwienia takiego, iż członkowie zjazdu otrzymać mogą zniżenie cen jazdy w ten sposób, że będą mogli jechać w III klasie za opłatą pół biletu II klasy, zaś w II klasie za opłatą biletu III klasy. Potrzebne dla uzykania tych ulg legitymacye, przesyła na żądanie sekretaryat zjazdu.

— **W guberni kazańskiej**, we wsi Horek, znaleziono skarb, złożony z monet srebrnych tatarskich z r. 700 — 764, w liczbie 185 sztuk.

— **Pod Uniejowem**, w zagajnikach, prowadzących do lasów donacyjnych Uniejów— Wicherlów, znaleziono kryjówkę bandy konokradów. Jest nadzieja, że opryszki wpadną w ręce władzy.

— **Przestroga.** Wielu kupców, mając stosunki z fabryką stali w Krzywym-Rogu i wysyłając tam pakunki, adresuje je do stacyi „Kaminskoje“ na kolei jekaterynińskiej. Wysyłki, pod tym adresem wysyłane, idą na kolej kozłowo-woronesko-rostowską, na której stacya tego nazwiska istnieje. Nadmieniamy więc, że należy adresować do stacyi „Zaporożje“, skąd prowadzą szyny do zakładów w Kaminskoje nad Dnieprem.

— **Z Dorpatu** piszą do „Wieku“ pod d. 26 sierpnia: Na mocy decyzyi rady państwa z dnia 7 b. m. jednocześnie z wprowadzeniem nowej organizacyi sądowej w prowincyach nadbałtyckich, postanowiono znieść sąd uniwersytecki i urząd syndyka uniwersyteckiego przy uniwersytecie w Dorpacie. Funkcye sądowe, notaryalne i policyjne sądu uniwersyteckiego mają spełniać odpowiednie władze i sądy państwowe. Statut uniwersytetu dorpackiego ma być odpowiednio zmieniony: w miejsce artykułów o sądzie uniwersyteckim, jego kompetencyi i prawach, mają być wprowadzone odpowiednie artykuły ze statutu obowiązującego w uniwersytetach ruskich, przyczem obowiązki inspektora ma spełniać prorektor (jeden z profesorów przez kolegów wybrany).

— **W Raciborzu** na Szląsku pruskim, rozpoczął się w tych dniach wielki proces, zupełnie podobny do tego, jaki obecnie wytoczono w Wadowicach. Na Szląsku przed kratki sądowe zawezwano 66 agentów emigracyjnych, którzy przyobiecankami złotych gór i przy pomocy różnych innych sztuczek, namawiali lud szląski do wychodźtwa do Ameryki. Akt oskarżenia w tej sprawie obejmuje 200 stronnic druku wielkiego formatu. W czasie rozpraw, trybunał odczyta 189 listów i 146 telegramów, na których opiera się akt oskarżenia, tudzież zeznania protokularnie 439 świadków zagranicznych, a nadto przesłucha 377 świadków, którzy stawią się przed sądem.

ROZMAITOSCI.

× **Dochody Papieża.** Dochody Ojca Świętego wynosiły w r. 1888: świętopietrze przyniosło 9,300,000 lirów; procenty od rozmaitych sum, założonych w bankach zagranicznych i opłata dzierżawna z dóbr uczynily razem pokaźną sumę 3,300,000 lirów, razem dają obie te pozycye 121,600,000 lirów. Taką samą niemal sumę w gotowiźnie złożono Ojcu Świętemu w czasie jubileuszu, nie licząc kosztownych podarunków. Wydatki zaś przedstawiają się w ten sposób: jałmużny 390,000 lirów, pensye i zapomogi 180,000, zapomogi dla kościołów i klasztorów 130,000, dla niższego duchowieństwa 190,000, dla propagandy wiary 300,000, koszty utrzymania dyplomacyi 300,000, administracyi i urzędów papiezkich 1,000,000 i odnawianie pałaców 300,000, pomników 250,000, pensye kardynalskie wyn. 2,000,000, seminarya 1,200,000, różne wydatki 800,000, ogółem 8,140,000 lirów.

× **Dosadna krytyka.** Z okazyi odsłonięcia pomnika Hutten'a i Sickingen'a, pewne pismo nadreńskie wystąpiło z następującą krytyką: „Epoka nasza odznacza się dziwactwem, iż stawia pomniki najgorszym łobuzom, jakich kiedykolwiek nosiła ziemia. Pierwsza Francya wystawiła posągi krwawym mordercom z przeszłego stulecia i innym tego rodzaju ciemnym osobistościom, a teraz i niemiecki liberalizm zabiera się do uwiecznienia w marmurze i miedzi złodziejów, zbójów i pachołków Wenery, największych szubrawców wszystkich wieków: Hutten'a i Sickingen'a.“ Krócej, co prawda i zwięźlej, trudno się wyrazić o historycznem znaczeniu tych dwu mężów.

× **Sport.** Angielski Żokej Klub z niebywałą surowością występuje obecnie przeciw wszelkim nadużyciom na torze wyścigowym. Pamiętnem jest wszystkim sportsmenom sensacyjne oskarżenie, jakiem w roku zeszłym lord Durham napiętnował jednego z największych hodowców angielskich, Chetwind'a, zarzucając mu, iż często umyślnie daje koniom swym przegrywać, by następnemi niespodzianemi zwycięstwami zdobyć tem większe sumy zakładowe. Na wniesioną skutkiem tego przez Chetwind'a skargę, żądającą od lorda Durham'a 2,000 f. st. odszkodowania za obrazę honoru, sąd po kilkomiesięcznem badaniu i śledztwie wydał obecnie wyrok, skazujący oskarżonego lorda na jeden pence (jeden grosz) wynagrodzenia szkód i strat, co naturalnie wykreśla Chetwind'a z rzędu ludzi honorowych i piętnuje go moralną śmiercią. Na wniosek jego wystąpienia z Żokej Klubu, nastąpiła niezwłocznie jednogłośnie potwierdzająca decyzya. W dalszych następstwach tego procesu Żokej Klub wydał wyrok przeciw trenerowi Sherrardowi, jednemu z najpierwszych w Anglii, zabraniający mu raz na zawsze zajmować się trenowaniem. Ciężej jeszcze wypadł wyrok przeciw dżokejowi Wood'owi, najpierwszemu dziś w Anglii, mianowanemu po śmierci Fred. Archer'a wyścigowym „championem“ w Anglii. Skutkiem oskarżenia Durham'a, Wood już w zeszłym roku został przez klub w czynnościach swych zawieszony, obecnie zaś zapadła decyzya, wzbraniająca mu odtąd nawet wszelkiego zjawiania się na turfie. Wood, który potrafił zdobyć sobie na torze książęcą prawdziwie fortunę, dowiedziawszy się o zapadłym wyroku, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

× **Margrabina de Dirard** rzekła razu pewnego do Monteskiusza: „Wyrzekam się snu, aby módz studyować filozofię“. „Przebacz margrabino, zauważył Monteskiusz, lecz byłoby rozsądniej, gdybyś studyowała filozofią, aby lepiej spać“.

× **Gounoda** odwiedziła raz jedna z wielbicielek jego utworów, a przechodząc przez jadalnię, zauważyła na stole kilka pestek od wisien; dama prędko jednę pestkę ukryła w rękawiczce. Gdy wkrótce po tem Gounod odwiedził wspomnianą damę i ta pokazała mu broszkę, w środku której była pestka, a naokoło brylanty, Gounod rzekł z najzimniejszą krwią: „Nigdy nie jadam wisien; wszystkie, które mi na stół przynoszą, zjada mój lokaj!“

TELEGRAMY.

Petersburg, 2-go września. (Ag. p.). W zdrowiu Wielkiej Księżnej Maryi Pawłównej ujawnia się widoczna poprawa. Krwotoku nie było.

Paryż, 2 września. (Ag. p.). Dziś rano przybyli tu delegaci włoskich robotników i przyjęci na dworcu zostali przez dwóch deputatów robotników paryskich i dwóch członków rady municypalnej. Żadnego zajścia nie było. Wczoraj przy przejeździe delegatów włoskich przez Lyon na dworcu ludzie jacyś krzyczeli: „Precz z Crispim“. Prefekt powstrzymał manifestantów, a niektórych aresztowano.

Wiedeń 2 września. (Ag. p.). Na manewry galicyjskie nie otrzymali obcy agenci wojskowi zaproszenia, ponieważ manewry składać się będą przeważnie ze szczegółowych ćwiczeń; natomiast obecni będą wszyscy agenci wojskowi na manewrach w Czechach i Węgrzech. Stronnictwo narodowe w Zagrzebiu ogłasza, że nie chce zawrzeć kompromisu z dalmacką większością sejmu, ponieważ ona nie uznaje podstaw autonomii chorwackiej. Z Bukowiny donoszą o wielkich wylewach Prutu. Powódź zwaliła mnóstwo domów.

Rzym 2 września. (Ag. p.). Przesilenie bankowe zostało zażegnane. Bank narodowy w Turynie i bank neapolitański, dały bankom: Sconto i Tiberina sumy, potrzebne na pokrycie wypłat.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 2 września. Weksle kr. term. na: Berlin (2 d.) 47.35 żąd., 47.27½, 17½ kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 9.61 żąd.; Paryż (10 d.) 38.40 żąd., 38.35, 32½ 30 kup.; Wiedeń (8 d.) 81.35 żąd.; 4% listy likwid. Król. Polsk. duże i małe losowanie; 5% pożyczka wschodnia II em. 99.25 żąd.; 4% poż. wewnętrzna z 1887 r. 83.50 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej ser. 97.75 żąd., III ser. lit. B 96.50 żąd., V ser. lit. A B 96.35, 20 kup.; 5% listy zast. m. Warszawy I 98.25 żąd., 98 kup., II 96.00 żąd., III 95.50 żąd., IV 95.20 żąd., 95.10 kup.; V 95.00 żąd., 94.80 kup.; 5% obligi m. Warszawy duże 91.00 żąd.; 5% listy zast. m. Łodzi ser. I 95.75 żąd., II 93.75 żąd., III 93.25 żąd., IV 92.75 żąd. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 2½%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Peterseburg 5½%. Wartość kuponu z potr. 5%: listy zastawne ziemskie 92.4, warsz. I i II 199.2, Łodzi 159.7, listy likwid. 96.0, poż. premiowa I 64.7, II 223.0.

Londyn, 2 września. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 91, 2% Konsole angielskie 97¼.

Warszawa, 2 września. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. — —, pstra i dobra — —, biała — —/50, wyborowa 665—685, wyborowe 487—505, średnie — — —, wadliwe — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies 285, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 900, żyta 500, jęczmienia —, owsa 300, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 2 września. Okowita 78% z akcyzą po k. 90½%. Stosunek garnca do wiadra 100—307½. Hurt. skład. za wiadro kop. 841⅛—844½, za garn. 274—275. Szynki za wiadro kop. 854½—857½, za garniec 278—279 kop. (z dod. na wysch. 2%).

Liverpool, 2 września. Bawełna. Obrót 7,000 bel, na wywóz 5,000 bel. Spokojnie.

New-York, 31 sierpnia. Bawełna 11.50, w N. Orleanie 11½.

New-York, 31 sierpnia. Kawa (Fair-Rio) 19.25, Rio № 7 low ordinary na wrzesień 15.32, na listopad 15.47.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 2	Z dnia 3
Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	47.35	47.40
na Londyn za 1 £.	9.61	9.62
na Paryż za 100 fr.	38.40	38.45
na Wiedeń za 100 fl.	81.35	81.45
Za papiery państwowe.		
Listy lik. tracyjne Kr. Pol.	88.	88.—
Ruska pożyczka wschodnia	99.25	99.25
„ 4% poż. wewnz. r. 1887	83.50	83.50
Listy zast. ziem. Seryi I	97.75	98.—
„ „ „ „ V	97.50	97.60
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	98.25	98.25
„ „ „ „ V	95.—	95.—
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	95.75	95.75
„ „ „ „ II	93.75	93.75
„ „ „ „ III	93.25	93.25
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	211.40	211.75
„ na dostaw.	211.—	211.50
Dyskonto prywatne	2⅜%	2⅜%

Monety i banknoty:	Not. urzęd. żąd.	Not. nieurz. pł.
Imperyały i półimperyały	—	—
(Emisyi 17 grudnia 1885 roku)	—	766
Półimperyały stare	—	—
Funty sterlin. w banknotach	ż. zr.	—
Marki niemieckie	—	47½
Austryackie banknoty	—	81½
Franki	—	38½
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 2 września

W parafii katolickiej 1, a mianowicie: Ignacy Górski z Salomeją Łapczyńską.

W parafii ewangelickiej —

Starozakonnych —

Zmarli w dniu 2 września:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Julianna Milek, lat 30.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 2, a mianowicie: Karolina Vogelsang, lat 74, Wanda Klara Wuke, lat 15.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet —, a mianowicie: Mojżesz Lewi, lat 30, Eljasz Hajman, lat 59.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. A. Kraft z Staszowa, Marynowski z Tumu, A. Samotłow, W. Butniewicz z Łęczycy, Szarzyński z Ratkowic, S. Abianowicz, Spielrem z Warszawy.

Hotel Victoria. Simon z Warszawy, Martoffel z Radomia, Chanazadow z Erywania.

Grand Hotel. Löwinfinfisch z Warszawy, Skrzyński z Ostrowa, J. Heller z Libawy, L. Litmann z Wiednia, P. Crone z Bochni, W. Gabunia z Semuksu.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY									
	8	40	10	15	4	35	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	05	5	55	9	30
przychodzą do Koluszek	7	10	8	46	2	15	7	05	10	40
„ Skierniewic	8	46			4	32	8	24		
„ Warszawy	11	05			6	45	10	20		
„ Aleksandrowa	1	35			8	10				
„ Piotrkowa			9	57	3	40	10	25	12	41
„ Granicy			2	25	9	—			4	50
„ Sosnowca			2	45	9	37			4	50
„ Tomaszowa			10	15					1	10
„ Bzina			2	01					4	48
„ Iwangr. (Dęba)			6	—					9	58
„ Dąbrowy			8	24					1	02
„ Petersburga							10	08		
„ Moskwy	11	23								
„ Wiednia			5	32	7	52			4	37
„ Krakowa			5	27					7	52
„ Wrocławia			9	18					10	16
„ Berlina	6	54			7	01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

śląc wcale o synu, którego przed chwilą katowano.

Staśkowi coraz boleśniej robiło się na sercu. Przypomniał sobie swojego ojca, bladego, chorego stolarza, który czasem brał syna na kolana i tuląc go do siebie, przyśpiewywał mu smutną piosnkę o żołnierzu, co szedł lasem, przymierając głodu czasem... Gdzież to te czasy, te dobre, złote czasy! Jakie prawo ma ojczym bić go tak strasznie! za co go dziś wybił? dlaczego matka się za nim nie ujęła, czemu choć nie spytała, za co go tak bije! Ogarniała go ogromna, nieograniczona żałość. Łzy jak groch padały mu na jego bladą, wykrzywioną od bólu twarzyczkę.

Spostrzegł Wojtka jak się wykrzywiał, język mu pokazywał i szydził z niego. Ogarnął go gniew i wstyd. Jakiś wysoki, obdarty drab, z miną głupowatą i chytrą, zbliżył się do niego i rzekł, otwierając szeroko gębę i śmiejąc się głośno:

— A co, boli cię skóra?

Nie mógł już wytrzymać. Wstyd, gniew, ból ogarnął go całkowicie. Serce mu pękało i czuł, jak go coś dusi w gardle. Matka wciąż się kłóciła i wymyślała:

— Ty przekupko, kołtunie chamski, ty paskudnico, żeby cię wielga choroba utłukła, żebyś skisła!...

Słowa te, te brzydkie wymysły wśród łagodnego, cichego dnia czerwcowego, rozlegały się daleko, niosąc ze sobą krzykliwy, ochrypły, zmieniający się niekiedy w rażący pisk, głos matki. Dratewka stał, chwiejąc się i zataczając, z rzemieniem jeszcze w ręku i patrzył zamglonemi, głupowatemi oczyma na tę scenę. Obie kobiety doskakiwały kiedyniekiedy do siebie z pięściami, wygrażały sobie. Z głów pospadały im chustki, i rzadkie, krótkie, siwawe włosy rozczochrały im się jak szopy. Wyglądały jak furye piekielne. Widzów, gapiów ulicznych obojej płci coraz więcej przybywało i otaczało szyderskim, śmiejącym się głośno wieńcem Montechich i Capuletich polskiego małego miasteczka.

Wszystko to paliło wstydem twarz Staśka. Nie mógł już więcej na to patrzyć, ani słuchać tych obelg wzajemnych, które kiedyniekiedy głośny śmiech w tłumie gapiów wywoływały. O! jakże go serce bolało, jak bolało! Nigdy jeszcze nie doznał takiego upokorzenia i takiego wstydu; a nadewszystko nigdy nie szarpnięto go tak za serce. Jeżeli o czem wątpił, to nie sercu swej matki. Jedyna to przecież była istota, którą kochał i która zdawało mu się powinna go była nawzajem kochać. Czemuż dziś pozwoliła pastwić się nad nim, pastwić na ulicy i do tego niesłusznie, niesprawiedliwie? Wszystko się w nim oburzało. Zawrócił się, nacisnął na uszy czapkę, żeby nie słyszeć piskliwego głosu matki i uciekł.

Wybiegł za miasteczko. Słońce czerwcowe świeciło tak pięknie i lekki wietrzyk chwiał żytem zielonem. Szedł Stasiek wśród pól, miedzami, wciągał w piersi zapach szerokich niw i mówił sobie.

— To pole kukiełki, a to mularza a tamto starego Rutki.

O! jakże go serce boli! Ogarniała go po wrzawie brzydkiej i nieznośnej kłótni dwóch starych kobiet, melancholijna cisza natury. Skowronek wisiał na błękicie, trzepocząc w skrzydła i świergocąc głośnie. Staśkowi ciągle przed oczyma stała blada twarz ojca i jego piosnka o żołnierzu. Łzy mu się puszczały z oczu. Czuł się osamotnionym, odepchniętym przez matkę. Jak on teraz wróci do miasta, jak się spotka z Wojtkiem! Na myśl o tem rozpacz go ogarniała.

Właśnie stanął nad dużym dołem, napełnionym wodą, skąd glinę dobywano do pobliskiej cegielni. Zdala, za górką widać było wysoki, czerwony komin tej cegielni.

— Co on teraz zrobi! do kogo się uda! Jego nikt nie kocha, jego wszyscy biją, wszyscy nienawidzą. A Wojtek...

Podniósł się, popatrzył na mętną wodę i skoczył w nią. Prysnęła w górę, zakotłowała się i pokryła sobą ciało biednego chłopca. Wielkie kręgi uderzały o brzeg, rozchodziły się, nikły, aż znikły powoli... i jak przedtem woda była spokojna, żyto falowało, słońce świeciło i skowronek świergotał w błękicie...

Z. L. Salima.

OGŁOSZENIA.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

We czwartek, d. 5 września 1889

NA BENEFIS

Michaliny Solskiej

Starosta

Komedya w 3 aktach, przez A. Kleczewskiego.

Życie Paryzkie

Operetka Offenbacha (akt 3).

Francuzka

poszukuje lekcyi lub stałego miejsca. Oferty przyjmuje „Dziennik" pod literą F. 1459—3—1

Nauczycielka

z wykształceniem wyższem, posiadająca muzykę i specyalnie język francuski, która od lat kilku pracuje w Łodzi, a przytem opatrzona świadectwami, poszukuje znów stałego miejsca. Uprasza się o składanie ofert w redakcyi pod wyrazem „Nauczycielka". 1438—3—2

Nauczyciel religii

i hebrajskiego języka

4 klasowej szkoły Aleksandryjskiej i 2 klasowej miejskiej, przyjmuje na korepetycye chłopczyków starozakonnych po południu od 5 do 7.

Familier,

ul. Piotrkowska, dom Ch. Bławata. 1432—3—3

Poszukuje się miejsca

bony, sklepowej

lub przy gospodarstwie do wyjechania pani domu. Wiadomość ulica Średnia, dom W-go Konstadta № 359 m. № 15. 1460—3—1

PRYWATNA SZKOŁA III-klasowa z 6-letnim kursem

w Zgierzu.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że zapis uczniów do szkoły mojej odbywać się będzie codziennie od d. 20 lipca (1 sierpnia) r. b.

Do szkoły wstępować mogą chłopcy od lat 7. Zakres szkoły odpowiada 4 klasom szkół realnych z dodatkiem nauk przyrodniczych. Przy szkole istnieje **pensyonat.**

Przełożony szkoły

Albin Kowalczewski,

kand. nauk matem. Odes. uniwers. 1078—25—18

Zgubiono paszport

Henryka Wegnera, wydany z gminy Ręczno. Uprasza się o łaskawe złożenie takowego w magistracie miasta Łodzi. 1451—3—2

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя П. Конеля, о потерѣ дубликата накладной № 18635 на отправленный Марка 15 (27) дня т. г. со станціи Лодзь на станцію Новогеоргіевскъ товаръ, Правленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной за № 18635 считаетъ недѣйствительнымъ. 1461—3—1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товарополучателя Розенблюма, о потерѣ дубликата накладной за № 310 на прибывшій Августа 4 (16) дня т. г. со ст. Люблинъ на станцію Лодзь товаръ, Правленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной № 130 считаетъ недѣйствительнымъ. 1462—3—1

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Объявляется, что 1 Сентября 1889 года съ 12 час. дня по Средней улицѣ подъ N. 406, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Феликсу Сееману, состоящее изъ мебели, швейной машины и посуды, оцѣненное для торговъ въ 100 руб.

Судебный Приставъ Островскій. 1456—1

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Объявляется, что 1 Сентября 1889 года съ 1 час. дня по улицѣ Пузицкой въ домѣ подъ N. 311, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Ицкѣ Мендлю Ошеровичу, состоящее изъ мебели, и еврейскихъ книгъ, оцѣненное для торговъ въ 100 р.

Суд. Прист. Островскій. 1457—1

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Объявляется, что 5 Сентября 1889 года съ 10 час. утра по Заваздской ул. подъ N. 48, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Эфроиму Фуксу, состоящее изъ пьянина и мебели, оцѣненное для торговъ въ 360 р.

Судебный Приставъ Островскій. 1458—1

Sklep obszerny

z wygodnem pomieszczeniem, odpowiedni na główny skład fabryczany, jest **do wynajęcia w Warszawie,** przy ulicy **Senatorskiej pod Nr. 24** od każdego czasu za **rs. 2,000** rocznie.

Bliższa **wiadomość w składzie aptecznym LUDWIKA SPIESS i Syna w Warszawie.** 1423—3—3

SKLEP

z oknem wystawowem do wynajęcia zaraz lub od 1-go października. Wiadomość u właściciela domu Seidemana, ul. Dzielna № 7. 1464—3—1

POKÓJ z przedpokojem

potrzebny jest zaraz przy przwoitej rodzinie. Oferty przyjmuje administracya „Dziennika" pod sig. „Pokój". 1439—3—3

J. B. Wędzik,

Z szacunkiem

1431—3—3

Специяльный НАМЪЛ НАВИЛАЮЩІЙ

при Хомут-Цуйна

масло

Sz. Publiczności poleca centryfugowe każdodziennie świeże, marzone na wystawie hygienicznej w Warszawie, masło do potraw, **kontluty** w wyborowych gatunkach, każdy oraz **przyjmuje zamówienia na** wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia.

Ktoby miał do sprzedania

osła i klacz

trzech lub 7 —8 letnię, proszę złożyć ofertę w „Dzienniku". 1449—3—2

KANCELARYA

ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO

Karola Łaganowskiego

przeniesioną została do domu pana Piotrkowskiego, przy ulicy **Piotrkowskiej** gdzie cukiernia Meyera. 1211—0—0

Dr. M. Kagan

ulica Zawadzka, dom Jakubowicza leczy **specyalnie choroby wewnętrzne, nerwowe i gardlane.** Przyjmuje codziennie 9—11 przed ob. i 4—6 po ob.; biednych bezpłatnie co wtorek i piątek. 1463—30—1

Skład materyałów aptecznych i wód mineralnych

S. Silberbauma

który dotąd mieścił się w domu Scheiblera, **przeniesiony** został od dnia 20 lipca r. b. do domu S. Rosena, Piotrkowska Nr. 16 nowy. 1194—0—19

Wielki wybór luster,

Kryształowych w ramach i bez ram, konsolek z marmurowemi płytami i bez, nadszedł do składu galanteryjnego 291—0 **Ludwika Henig.**

Wielki medal srebrny

FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT

w WARSZAWIE.

FILIA w Łodzi,

ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera. 64—100—91

NOWOŚĆ!

PRAWDZIWIE DOSKONAŁY

niezmywający się

Dr. Müllera **czerwony i czarny**

Atrament

do znaczenia **bielizny** za pomocą pióra, pendzla lub stempla, wspaniałej i efektownej barwy.

Do nabycia tylko w składzie materyałów aptecznych **S. SILBERBAUMA,** Łódź, ulica Piotkowska № 16, dom S. Rozena.

1 flakon czerwonego atramentu 35 kop.
1 „ czarnego „ 30 kop.

1408—25—4

LEON PESZES

długoletni obrońca i doświadczony prawnik, opierając się na najlepszych referencyach sądowych i kupieckich, przyjmuje poszukiwania sądowe i egzekucyjne z mocy weksl, różnych rewersów, listów wykonawczym (исполнительные листы) i innych żądań w Łodzi i całem Cesarstwie i Królestwie.

bez wszelkich z góry kosztów lecz na swoje własne sądowe i egzekucyjne koszta.

Łódź, ulica Piotrkowska dom Kostenberga № 256 (24 nowy) vis a vis Krusche & Ender. 1231—24—10

„Towarzystwo „Kaukaz i Merkury"

ma honor zawiadomić, że otworzyło **w Warszawie** zastępstwo dla przyjmowania i wysyłki transportów do wszystkich miast i przystani nad **Wołgą i Morzem Kaspijskiem** położonych, jak również i do miast **Azyi Środkowej: Buchary, Samarkandy, Kokanu i Taszkentu** i w odwrotnym kierunku. Towarzystwo przyjmuje transporty do oznaczonych punktów z asekuracyą i bez asekuracyi **i za zaliczeniem** (Nachnahme). Wysyłając **tygodniowo sześć pocztowych wielkich parowców z Niżniego-Nowgorodu do Astrachania i tyleż z Astrachania do Niżniego-Nowgorodu,** jakrównież **pięć pocztowych parowców tygodniowo z Astrachania do portów morza Kaspijskiego i tyleż w odwrotnym kierunku.** Towarzystwo gwarantuje szybką dostawę uskuteczniana **wyłącznie statkami parowemi.**

Zastępstwo swe na gubernie Królestwa Polskiego Towarzystwo powierzyło firmie:

Steinauer & Rejchman, dawniej Jul. Herman & C-o

w Warszawie, Królewska Nr. 6.

Zaliczenia (Nachnahme) po wpływie **wypłaca Bank Handlowy w Warszawie.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mamy honor zawiadomić, że **na prowincyi zastępcami, naszymi** upoważnionymi do przyjmowania transportów dla wysyłki za pośrednictwem żeglugi parowej **Towarzystwa „Kaukaz i Merkury"** są w **Łodzi, p. RUDOLF REDLICH,** w **Sosnowicicach p. A. OPENHEIM.**

STEINAUER & REJCHMAN.

1207—6—4

NAJLEPSZE NICI do SZYCIA

NEWSKIEJ NICIANEJ MANUFACTURY w St. Petersburgu.

w ŁODZI, GŁÓWNY SKŁAD u Edwarda Heiman

ul. Piotrkowska № 102.

w WARSZAWIE,

Gęsia № 16/18.

1285 1

RUSKA FABRYKA

JEDWABNEJ MŁYNARSKIEJ GAZY

M. Drösemeier w Moskwie

założona w 1887 r.

zawiadamia Pp. właścicieli młynów, że pan

F. Halkader w Warszawie

mianowany został reprezentantem na Królestwo Polskie.

W powołaniu się na powyższe zawiadomienie, mam zaszczyt donieść, że tak próby jak i cenniki przesyłam na każde żądanie franco a mając skład zaopatrzony we wszystkie numery gazy, spełniam bezzwłocznie wszelkie zlecenia. Gaza z wyż wymienionej fabryki, tak pod względem dokładności wyrobu, jak i gatunku jedwabiu, równa się najlepszym gazom szwajcarskim, a pod względem ceny jest o wiele tańszą. Na tutejszej tkackiej wystawie, rzeczona fabryka nagrodzoną została wielkim srebrnym medalem.

F. HALKADER,

1338—10—3 **Warszawa, ulica Mazowiecka 11.**

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA

Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursand

Nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884

Codzienne użycie kilku kropel tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów patecznych. Agent główny **Seguin,** Bordeaux 106 & 108 Croix de Seguin. 000—0

W administracyi „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

Prawo Fabryczne z d. 3 (15) czerwca 1886 r.

wyłożone i uzupełnione przykładami i wzorami przez

Stefana Kossutha,

Dyrektora zakładów żyrardowskich Hiellego i Dittricha;

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie **druki i książki**

dla sądów pokoju i gminnych.

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki.** Дозволено Цензурою 22 Августа 1889 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**